

Nowy autorski e-magazyn



#FajniezBlondem

Zaprasza
Twórca:



Karol Lechmiewicz

 MultiArtysta.pl/FajniezBlondem

Wstęp do BLOND-u

Ha! ☺ No i nareszcie udało mi się sfinalizować projekt „*Fajnie z Blondem*”, dzięki czemu w Wasze ręce trafia ten oto zbiór: opowiadań oraz niesamowitych historyjek z życia wziętych. Z czyjego życia? Oczywiście, że z mojego (no i oczywiście Osób mi najbliższych, którym również dobrze z takim kolorem włosów). A co! ☺

Skąd w ogóle wziął się pomysł na taki **tytuł** i czemu służy **ten projekt**? No cóż, ten kto dobrze mnie zna, wie, że powodów będzie co najmniej kilka:

1. Jestem przekonany, że warto jest umieć **złapać dystans do Siebie** oraz do **otaczającego Nas Świata**. Jestem „głupią blondynką”? No i dobrze. ☺
2. Uważam, że bardzo **zdrowo** jest potrafić **śmiać się z samego siebie**.
3. Dziękuję **Bogu**, że już nie wierzę w **żadne stereotypy** (a już zwłaszcza w te dotyczące korelacji wyglądu zewnętrznego na psychikę lub Duszę). ☹
4. Na zło jest tylko jedno DOBRE i zawsze skuteczne lekarstwo: **MIŁOŚĆ!**
5. **Śmiech** – jest najlepszą i najbardziej sprawdzoną osłoną na wszelkie niepowodzenia, ponieważ w naturalny sposób podwyższa nasze wibracje!

Kochani! Niech towarzyszący Wam czytaniu tego dzieła **śmiech** załata wszystkie Wasze niżej wibrujące odczucia oraz emocje. No OK. To tyle „**pieprzenia** od Autora”. Uśmiechnij się, bo oto właśnie przechodzisz do rozdziału pierwszego... W dodatku moim autorskim wierszykiem... ☺ >>

*Niechaj rośnie **banan**,
drżą **dwie mandarynki**,
bo **czytać** będziecie -
- pamiętnik **blondynki**...*

Życzę dobrej zabawy! ☺

Karol Juchniewicz

Rozdział I

Lubię być blondynkiem... 😊

Od dziecka wiedziałem, że podoba mi się mój jasny, złocisty kolor włosów. Jednak w ciągu lat naturalny odcień **blond-u** zmieniał mi się b. wiele razy! Najpierw miałem prawie całkiem **białe włoski**. Potem jako kilkulatek byłem przez chwilę nieco płomienny, tj. wpadałem w lekki „rudziutki”. Następnie przez ok. następnych 10 lat kolor moich włosów wahał się pomiędzy jasnym letnim spłowiałym blond-em, a zimowym słowiańskim, ciemnym.

Wskutek stos. szamponów pełnych chemii (witamy na początku XXI w. 😊) oraz kilku eksperymentów z farbowaniem - mój blond nieco pociemniał, zupełnie jakby się obraził, że próbuję go karmić chemią i modyfikować... 😞

Tęskniłem wtedy za swoim wcześniej bardzo lubianym, naturalnym, jasnym odcieniem blond włosków. Nie zamierzałem się jednak farbować. O nie! I co tu zrobić?! Ech... Pewnego razu, przypadkiem odkryłem wspaniałe naturalne kosmetyki do blond włosów (oparte głównie na naturalnych składnikach mineralnych i ziołach).

Wystarczy kilka razy w tygodniu umyć częścią z nich głowę (szampon i odżywka), aby następnie móc częścią innych (spray i olejek) - z ulgą popryskać: słoneczkiem, rumiankiem, witaminami oraz niezbędnymi minerałami.

Ponadto uwielbiam sobie dolewać **zsiadłego mleka** do kąpieli. Zauważ, że w ten sposób wchłaniam naturalne białka poprzez moją skórę, włoski oraz paznokietki - jednocześnie nie marnując produktów żywnościowych. Hi, hi! 😊

A Ty? Czy lubisz dbać o to co już masz (**tu i teraz**)? 😊

Zobacz super galerię moich zdjęć! 😊

www.KarolJuchniewicz.pl/Galeria →

Rozdział II

Czemu ten Pan mi macha?!

Moja Mamusia bardzo lubi jeździć samochodem. Pewnego zimowego razu, jechaliśmy po zakupy. Mamcia zatrzymała się po drodze na jedynym skrzyżowaniu z sygnalizacją świetlną, jaka jest w mojej malutkiej, rodzinnej miejscinie. Było czerwone. Przed nami i za nami samochody. To chyba było przed Świętami...

Nagle kierowca z przodu otworzył szybę i zaczął machać ręką (robiąc kilka razy dłonią „kłapiący dziubek kaczuszki”).

- Kto to jest? – zapytałem Mamy.
- Nie wiem... - odparła równie zdumiona.
- To chyba wujek Janusz! Popatrz, to chyba jego samochód...

Więc kulturalnie odmachaliśmy z Mamą (obiema rękami); intensywnie i długo, odwdzięczając się wujkowi i przesyłając mu całą gamę całusków.

Za chwilę kierowca znowu otworzył szybę i teraz już bardziej energiczniej, wolniej i wyraźniej zaczął robić „dziuuuunbeeeeek kaaaczuuszkiiii”...

- Mamo to chyba, nie wujek... - oj, spieszyłam się z niecka...
- Aaa... Że światła !!! – wykrzyknęła uradowana Mama, która po niedługiej chwili rozszyfrowała „migającą rączkę” – zupełnie o nich zapomniałam...

Kierowca pokazał Mamie kciuk do lusterka, dumny ze swojego sukcesu w tych „kalamburach drogowych”. Roześmialiśmy się z Mamą i ruszyliśmy w dalszą drogę do marketu – teraz już w zdecydowanie lepszych humorach...

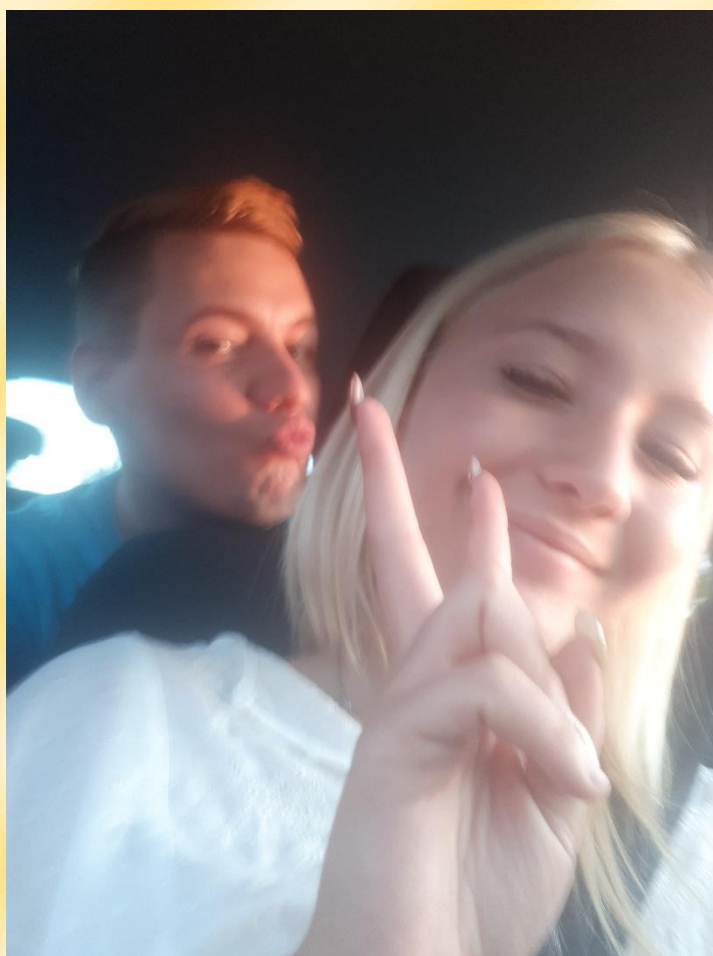
MultiPoezja.pl – siła poezji, moc słów, magia myśli... ☺

Rozdział III

Dosłowna historia maleńkiej rybki „Welonki”?!

Moja ukochana Siostrzyczka... Naturalnie, blondyneczka – to jasne, jak wschodzące Słońce na błękitnym niebie w rześki, wiosenny poranek... Pewnego razu jadąc samochodem w swoim małym foteliku (miała wtedy dopiero kilka latek), zapytała wprost naszą dzielnie kierującą Mamusię:

- Mamusiu...
- Co, Skarbie?!
- A co to znaczy „I love You”?
- Kocham Cię...
- Ja Ciebie też kocham... Ale co to znaczy „I love You”?!



Rozdział IV

„Karolku, przynieś mi dowód & banknot”

Historia wzięta z mojej pierwszej (i to w dodatku jeszcze zagranicznej pracy), kiedy to mając 17 lat, w przerwie wakacyjnej, zaraz po II klasie liceum, wybrałem się w celach zarobkowo-językowych do UK (w pięknych, kornwalijskich miejscowościach „pro-surfingowych”, nieopodal New Quay).

Pracodawca był jednocześnie dobrym przyjacielem mojego wujko-kuzyna, więc właściwie od początku relacje mieliśmy ze sobą bardzo dobre i można by rzec, że nieco bardziej prywatne (gdyż interesu dobrze pilnowała „Mamcia”). Pewnego razu, kiedy szedłem alejką, nieopodal luksusowego campingu w którym mieszkaliśmy i pracowaliśmy, zagwizdał do mnie z pobliskiego domku:

- Ty, Karolek, weź no szybko skocz, do domku „Mamci” i przynieś mi (najlepiej z mojego pokoju) dokument tożsamości, najlepiej dowód i banknot, może być 20 funtów).

- Dowód tożsamości... i dwadzieścia funtów – powtórzyłem z lekką oniemiały. Boże pewnie ma jakieś negocjacje biznesowe i podpisuje umowę i chce dać jakąś zaliczkę. Spanikowałem.

Rzuciłem się w te pędy do pobliskiego domku pani „Mamci”, wpadłem z hukiem do dining room-u i wykrzyknąłem z całej siły:

- „GRrrrr” chce natychmiast swój dokument osobisty, najlepiej dowód i dwadzieścia funtów! W banknocie. - zapadła cisza.
- W banknocie?! – wykrzyknęła „Mamcia”.
- Tak, tylko w banknocie!!! – potwierdziłem z spanikowany.
- Ubije gnoja!!! – „Mamcia wypadła z domku, jak oparzona”.
- Gratuluję Ci, Karol, Ty ciemny blondynie... - oznajmiła zdegustowana, „ex-dziewczyna GRrrrr” – po czym wytłumaczyła mi, że dowód miał posłużyć jako zgarniacz białego narkotykowego proszku, natomiast banknot, do jego wciągania. Przez nos.

Muszę Wam powiedzieć, że akurat jestem zajebiście dumna z mojej ówczesnej niewiedzy. Nie ciągnęło mnie, do złego. Dbałam jednak o normalny rozwój. I za to niech będą Panu Bogu dzięki i tak trwa to do dziś... ☺ ☺ ☺

Rozdział V

Rozmowa Blondyna z Brunetem

- „Cin-cin”! Przyjeżdża do mnie Kuzynka A.!!! – wskakując do autobusu, wychrypiałam z radością dojrzewającej kurki do mojego (jak mi się wtedy wydawało) najlepszego przyjaciela.
- Ooo, super, ta fajna?! – ucieszył się „Cin-Cin” aż podskakując z radości – „A. z Mazur”?!
 - Nie! Tym razem „A. Mazur”.
 - No to mówię, że: „A. Z MAZUR”.
 - NIE, nie, nie! A. MAZUR – to jest imię i nazwisko.
 - „ A. MAZUR” – krzyknąłem.
 - No to przecież mówię, że: „A. Z MAZUR” – odkrzyknął „Cin-Cin”, jak głuchy dziadek do głuchej babci.
 - A. MAZUR, nie „Z” Mazur – odpowiedziałem równie głośno, co cierpliwie.
 - Nie rozumiem – zmartwił się „Cin-cin”.
 - O mój Boże – zajęknąłem, bo nie miałem kompletnego pojęcia, jak mu to wytłumaczyć. Ok, tylko spokojnie i powoli, najlepiej od początku...
 - Mam dwie kuzynki – zacząłem bardzo powoli i głośno, tak, że cały busik z zainteresowaniem mógł dowiedzieć się spokojnie coś o mojej rodzinie.
 - ...i ta jedna to „A. z MAZUR”, a druga to „A. Mazur” spod Opola i o nią mi tym razem chodzi. TY CHYBA NIE ZNASZ JEJ JESZCZE...
 - Aaaaaaa... Rozumiem, czyli teraz rozumiem. Masz dwie kuzynki... - zaczął „Cin-cin”. I jedna to: „A. MAZUR”, a druga to „A. z MAZUR”?!
 - Brawo!!! – wykrzyknąłem do niego, lecz w tym momencie zagłuszyły mnie śmiechy oraz wiwaty pasażerów bezczelnie przysłuchujących się całej tej naszej elokwentnej konwersacji...

Kucharex.pl – więcej pieprzenia, a mnie solenia... ABC smaku i zdrowia!

Rozdział VI

„Nowo-Módka” z Liverpool’u

Myślałam, że już tu nie wrócę, a jednak... Kolejny krótki weekend spędzałam w Liverpool’u - zamiast w stolicy Polski. No, ale czego to człowiek nie zrobi dla swojej Miłości? Kamil mój blond partner był szczęśliwy, chociaż dużo pracował. A ja? A ja też pracowałam: nad swoimi projektami i pracą licencjacką. Chociaż zbiła mnie nieco z pantałyku szklana sobotnia pogoda. Siedziałam sobie właśnie bezmyślnie przed komputerem i klikałam po jakiś tanich, chińskich sklepach internetowych, promocja goniła promocję, a sekunda, sekundę... O! A to zakupię nową żółtą muszkę za 4 zł, a to jakieś „słodziakowe szelecзки” w kolorze „sky blue” pasujące idealnie do mojej ostro różowej koszulki z błękitnym napisem oraz delikatnych beżowo-kremowych spodni... Hmm... Przydałaby mi się jeszcze dwukolorowa koszula, prawa część czysto (podniebnie) błękitna, a lewa ostry róż, pomarańcz albo czerwień. Do tego założyłabym sobie białą-srebrzystą krawat. – „Mmmmm... The poezja” – pomyślałam i poszłam zapalić papierosa, rozmyślając pod nosem następującą kwestię egzystencjalną: - „Jestem Nowo-módka. Podobna do Mamy. Podobna do Mamy, nowo-módka z Liverpool’u” – i ku potwierdzeniu tej dosyć dziwnej afirmacji, wykonałam sobie dla rozluźnienia, a także dla spełnienia swych: potencjału i kreatywności ten oto rysunek. I jak Wam się podoba?! ☺



Rozdział VII

Czy wiesz w jaki sposób kogut zapładnia kure?

No właśnie, ja tego nie wiedziałem. A właściwie, **nie widziałem**. Skąd więc mogłem to wiedzieć?! Na biologii rzadko kiedy uważałem, ale i tak wydaje mi się, że o tym nic Nam nie powiedziano... ☹

W każdym bądź razie, jak powszechnie wiadomo, my - Ludzie, W dużej większości spożywamy jajka. No tak, ale skąd one się w ogóle biorą? Ano znosi je kura. OK. Ale w jaki sposób powstaje pisklaczek?

Innymi słowy, czy wiesz: w jaki sposób **kogut zapładnia kure**?! Otóż normalnie, centralnie i oficjalnie dowiedziałem się, że kogut ma penisa i jak to ptak – rozmnaża się z kurą, zapładniając ją zewnątrz-płciowo.

Eureka!!! ☺

Konkluzja? Proszę bardzo: **Kokokoko, euro spoko... Kogut leci hen wysoko! Kura czeka, na nasionka, podwijając spód ogonka...**

No okej, czasem bywam zbyt wulgarna... Dobrego dnia Ci życzę! :* ☺



Rozdział IX

Savoir-vivre, czyli przepuszczam tę Panią!

- Halo, halo, hihi - Pamelka, rasowa blondynka dzwoniła do mnie po północy.
- Pamcia, Ty wiesz, która godzina? – rzuciłem jej opieprz przez telefon.
- No po północy już. Nowy dzień i wczesnie rano. Przecież nie wypada dzwonić po 21:00, więc dzwonię teraz. Hihi! – zachichotała bezmyślnie, a ja aż złapałem się za głowę.
- Słuchaj, nie uwierzysz! Hi! – zagadnęła tajemniczo.
- No co tam, nawijaj i tak już nie śpię... - machnąłem lekceważąco ręką.
- Pojechaliśmy dzisiaj z Mickiem do Amsterdamu po strój kąpielowy dla mnie i wchodzimy do jednego z sklepu sportowego. Co nie?
- Nom – ziewnąłem z lekka.
- Ja jak zwykle szłam w okularach przeciwsłonecznych, odstawiona i chciałam wejść do sklepu ale jakaś kobieta mi stanęła na drodze, hi -
- To fascynujące – byłem bliski kolejnego ziewnięcia.
- Ja w lewo, to i ona w moje lewo. Ja ją przepuszczam i idę na prawo, to ona też na prawo, hihi! To ja mówię do niej po niderlandzku, proszę niech pani przejdzie, a ona do mnie to samo w tej samej chwili, hi! – Pamelka zachichotała.
- Hmm – zamyśliłem się – takie rzeczy się zdarzają. Synchronizacja umysłów, hehe.
- No ale słuchaj to trwało dobre 20 minut. Najpierw mnie to bawiło, a potem już zdenerwowałam się, że tyle to trwa więc ściągnęłam okulary i chciałam ją złapać za ramiona, żebyśmy jakoś na około przeszły i się minęły, to się okazało, że stałam prawie pół godziny przed lustrem, a nie wejściem do sklepu.
- OMG!!! – zaśmiałem się w niebogłosy.
- No, a Mickey stał za mną i się śmiał.
- Porażka – zachichotałem szczerze – oj Ty moja kochana Blondyneczko...

Komunikacja24.pl – inwestycja w siłę Twojego przekazu! 😊

Rozdział X

Jakiś głąb zarysował Nam samochód!

- Jeździłeś dzisiaj samochodem?

Serce mi stanęło.

- Nie, a co? – zaprzeczyłem faktom ze strachu.

- Kurwa, co idiota wycofywał przed naszym garażem – mój ojciec (Klawery Juchowski) wpadł w szal.

- Ale co się stało? – zaniepokoiłem się.

- Zarysował nam auto!- krzyknął tato.

Ups. W mojej głowie pojawiła się jasna informacja. To przecież moja wina. To przecież byłem ja. Przed chwilą. No nic będę udawał, że nie jeździłem dzisiaj w ogóle autkiem.

- Może ktoś się spieszył albo nie zauważył, starałem się pocieszyć ojca.

- Debil jakiś, cholera jasna... Teraz nissan straci na wartości.

- Tylko nie debil... - zachnąłem się z blond-automatu, a ojciec popatrzył na mnie podejrzliwie.

- To TY?! – wykrzyknął.

- No chyba żartujesz – skłamałem ze strachu.

Klawery Juchowski zaczerwienił się. A jego oczy wbiły się we mnie, jak dwa sztylety.

- Ten kierowca musiał być pedałem. Bo tylko pedały nie umieją jeździć...

- SPIERDALAJ – dałem się sprowokować jego prokuratorskiej sztuczce.

- Ha! No i co? Mam Cię idioto!

- To nie ja! – zaczerwieniłem się i na swoją obronę rzuciłem – po prostu nie lubię homofobii.

- Może siebie też porysował. Pojadę się rozejrzeć Twoim samochodem.

Gdzie masz kluczyki od auta?

- Proszę... – z ulgą rzuciłem niedbale i podałem je ojcu wprost z kieszeni...

Kamcia.pl – ploty, pierdoły, fora, duperele...

Poradnik online - nie tylko dla Pań. 😊

* * * **K O N I E C** * * *